



Z

wieści
lasu



LAS MA SVOJE TAJEMNICE

Francuzi pochowani

W BACHORZEWIE?



Krzysztof
Schwartz
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Szanowni Czytelnicy!

Listopad przedłużył nam jesień i oszczędza nasze komórki z opalem. Wspominając naszych bliskich zmarłych nie zapominamy o bohaterach niespokojnych czasów, ani o mogiłach z zatartymi imionami z przeszłości. Tym numerem zaczynamy cykl umownie nazwany „las miejscem historii” i ogłaszamy konkurs na prace dokumentujące miejsca historyczne położone w lasach. Ze spraw bieżących przybliżamy wyniki kontroli kompleksowej naszego nadleśnictwa, jej cel i sens. Jeszcze raz zapewniamy, że uzyskana ocena świadczy o właściwym gospodarowaniu naszym narodowym skarbem - lasami i rzetelnej ich ochronie. Przedstawiamy także bliżej sylwetkę seniora leśników jarocińskich Pana inż. Zdzisława Żukrowskiego. Został on jak już informowaliśmy, uhonorowany „Kordelasem Leśnika”. Są także informacje dla myśliwych i miłośników trofeistyki myśliwskiej. Zapowiadana delegacja Republiki Kirgizji odwiedzi nas w ubiegły wtorek. 10 osób zapoznało się w szczegółach z naszymi technologiami w zakresie selekcji, nasiennictwa i szkółkarstwa. Na ostatniej stronie zamieszczamy apel i ostrzeżenie o złodzieju oferującym w rejonie wsi Chrzan - Dębno drewno nielegalnie pozyskane z lasu państwowego. Nabywca takiego drewna w świetle prawa jest tak samo winien jak złodziej.

Milej lektury

Ponad dwie godziny spędziłam w Bachorzewie próbując dowiedzieć się czegoś o krzyżu. Od razu po wyjściu z autobusu natknęłam się na mężczyznę na rowerze. Pytam o krzyż i jego historię, niestety nie potrafi mi nic na ten temat powiedzieć. - Niech pani spróbuje w szkole. Albo w przychodni, tam są starsi ludzie, na pewno będą coś wiedzieli - mówi. Za jego radą ruszam w ulicę Szkolną, po drodze ani żywej duszy. Wchodzę zatem do budynku szkoły, akurat trwają lekcje. Dowiaduję się, że legendę może znać nauczycielka historii. - Nasza szkoła się tym krzyżem opiekuje. Podobno zamiast tych drzew dziś, rosły tu kiedyś rosochate wierzbki, z których prawdopodobnie w Dzień Zaduszny wybuchał ogień, tak mówiły nasze babcie - opowiada. - Wrócili wtedy żołnierze z wyprawy napoleońskiej na Moskwę. Jeden z nich był ranny, a siedł tamtędy Polak, który chciał im udzielić pomocy. Pochylił się, żeby opatrzyć ranę, tamten myślał jednak, że chce mu zrobić krzywdę. Wybuchła między nimi bójka i doszło do tragedii. I ich tam pochowano. Mamy dowód na to, nigdzie niepisany, a wspominany jedynie przez pierwszego kierownika tej szkoły. Pani, które się tym miejscem opiekowały przed II wojną wykopały szczątki pagonów, prawdopodobnie guziki. Była też broń. To wszystko zostało zapakowane i zawiezione do pałacu w Hilarowie. Ale w czasie wojny, gdy chciano sprawdzić te fakty, bo ktoś się tym interesował, pani, która przyjmowała te rzeczy powiedziała, że nic takiego miejsca nie miała. Myślę, że robili to z

„Żołnierzom wojen napoleońskich. Śnie wieczny dobrotliwy, spoczynku kości znużonych”. Taki napis widnieje na krzyżu w bachorzewskim lesie. Legenda to czy fakt? Co o tej historii opowiadają sami mieszkańcy?



O MIEJSCE dbają uczniowie szkoły podstawowej w Bachorzewie.



WYRYTY NA KRZYŻU NAPIS GŁOSI TAKŻE: „Śnie wieczny dobrotliwy Spoczynku kości znużonych” wyk. Styszyński ZHP Jarocin 1939

bojaźni - kontynuuje nauczycielka. - A że byli wysocy, możemy się przekonać. Gdy raz jak co roku grabiliśmy tam liście niechący wyciągnęłam kość udową. Bardzo długą. A przecież do wojska nie brano nigdy małych żołnierzy. To już jest prawdopodobnie trzeci krzyż w tym miejscu. Nie potrafimy z panią Grałą dojść, dlaczego te napisy się tam znalazły, być może krzyż został ufundowany przez Związek Harcerstwa Polskiego. O tym, że coś tam zostało znalezione dowiedziałam się z bardzo starej kroniki „Monografia wsi Bachorzew”. Tam była taka wzmianka, kroniki niestety zaginęły. Taką opowieść usłyszałam w szkole. Kolejnych fragmentów miałam się dowiedzieć ze wspomnień emerytowanego nauczyciela. Mimo jednak długiego dobijania się do drzwi nikt mi nie otworzył. Podobno można go rzadko zastać. Nic, nie poddaję się. Z daleka zauważam leciwą kobietę z wnukiem. - Ja tam nic nie wiem, wiem, że jestem starsza i powinnam, ale nie znam żadnej historii - przyznaje szczerze staruszka. - Wie pani co, może



RYCINA przedstawiająca główne atrybuty żołnierza napoleońskiego - szablę, broń z bagnietem oraz charakterystyczną czapkę.

W lutym 1813 roku zdziesiątkowana armia francuska uciekała spod Moskwy ścigana przez oddziały rosyjskie. Do krwawej bitwy miało dojść na Ziemi Jarocińskiej pomiędzy Łuszczanowem a Wilkowyją. Jej ofiary pochowane zostały przy drodze Bachorzew - Wilkowyja. Na wzgórzu wystawiono tylko drewniany krzyż. Widnieje na nim data 1812. Miejscowa ludność nazywa go Krzyżem Francuzów.

W 1924 roku, gdy teren wokół niego zalesiano, robotnicy kopiąc dolki wykopywali w tym miejscu prócz kości metalowe guziki od mundurów, hełmy i czterograniaste bagnety. Jeden z leśników wykopaną broń odesłał do ówczesnych właścicieli lasu, niemieckiej rodziny Schweinicherów zamieszkającej w Hilarowie.

O żołnierską mogiłę dbają dzieci ze szkoły w Bachorzewie. Gdy w październiku 1988 roku porządkowały miejsce, w mojej obecności wygrabiły ze zbocza kość udową i czaszkę. Szczątki zakopano ponownie. Ostatni przedwojenny krzyż postawiono dzięki staraniom Hilarego Urbańskiego - kierownika Szkoły Powszechnej oraz nauczyciela Stefana Styszyńskiego. To on wykonał widniejący na krzyżu napis, a do dziś stoją wyryte na nim daty: 1812, 1863, 1895.

Goszcząca w zeszłym roku w szkole podstawowej w Bachorzewie delegacja z francuskiego Libercourt złożyła na mogile kwiaty, a dzieci odegrały na instrumentach muzycznych „Ode do radości”, „Marsyliankę” oraz „Mazurka Dąbrowskiego”.

JANINA GRAŁA

Źródła:

kroniki szkolne SP w Bachorzewie, wspomnienia nauczyciela S. Maciejewskiego wspomnienia H. Urbańskiego z 1959 roku, kroniki z lat 2001 - 2006

mój sąsiad będzie coś wiedział. Pani pójdzie tam, do tego dużego mieszkania - pokazuje. Idę, furtka niestety zamknięta. Chwilę stoję, potem zaczynam nawoływać. Kobieta zainteresowana tym, co się dzieje, przychodzi mi z pomocą. - Wyjdź, nie bój się - woła do swojego znajomego. Uderza też łaską w furtkę, wszystko na nic. - Szkoda - kwituje. - Na pewno by coś wiedział. Jest starszy ode mnie, jego rodzina miała cegielnię w Wilkowyi. Muszę iść do dziecka - mówi i odchodzi. W drodze powrotnej spotykam mężczyznę pchającego taczkę. - Krzyż? - pyta. - Ja nic nie wiem. Ale niech pani spróbuje u tego tam - pokazuje. To dom, z którego właśnie wracam... Możliwe, że mieszkańcy niewiele o tym miejscu wiedzą. Takie historie z latami się zacierają, dlatego czas się nimi zająć.

ANNA ULATOWSKA

NAJSTARSZY PRACOWNIK LASÓW JAROCIŃSKICH OPOWIADA O SWOJEJ PRACY I ŻYCIU NA EMERYTURZE

Być człowiekiem

Nestor jarocińskiego nadleśnictwa Zdzisław Żukrowski odebrał niedawno Złoty Kordelas, jedno z najbardziej prestiżowych wyróżnień wśród leśników. Prywatnie, mimo że po osiemdziesiątce, nie ma czasu się nudzić. Las, staw, obserwacje pogody to tylko część z jego zainteresowań.

Więź Zdzisława Żukrowskiego z Lasami Państwowymi sięga 1946 roku. - *I trwa do dziś* - podkreśla emerytowany leśnik. W swoim zawodzie przepracował 38 lat, kolejno zajmując stanowiska adiunkta, nadleśniczego oraz nadleśniczego terenowego. W okresie okupacji pan Zdzisław był zatrudniony przy zbiorze i przechowywaniu nasion leśnych. Wtedy złapał bakcyła. - *To był mój pierwszy kontakt z lasem. Zaczęłem się interesować jego życiem* - wspomina. Po wojnie, w 1945 roku dowiedział się o powstającym Gimnazjum Leśnym w Limanowej i postanowił tam właśnie uczyć się zawodu. - *I tak w 1946 roku stałem się jej uczniem. W szkole obowiązywał regulamin wojskowy. Wpajano nam obowiązkowość i rzetelność, co bardzo przydało mi się w późniejszym życiu* - opowiada. Dewizą placówki było, aby w produkcji wytwarzać dużo, szybko i tanio. Takie podejście miało gwarantować pomyślność w działalności. - *To było mądre* - mówi Żukrowski. Po Limanowej studiował na SGGW w stolicy, posiada dyplom inżyniera leśnika.

To w Warszawie, w Lasach Państwowych miał pozostać. - *Ale ze względu na siedlisko, czyli ojcowiznę żony, przenieśliśmy się do Żerkowa* - mówi.

W Jarocinie rozpoczął pracę w 1953 roku. Uważa, że największym szczęściem z tego okresu był kontakt z ofiarnymi i rzetelnymi ludźmi. - *Wspominam lata powojenne. Był to okres trudny dla gospodarki leśnej i ludzi z nią związanej. Wszystkie prace były wykonywane wyłącznie ręcznie. Żyło się biednie, a robota była ciężka* - dodaje. Z upływem lat dzięki postępowi technicznemu praca stała się lżejsza, a warunki bytowe poprawiały się. - *Oceniam, że obecnie w lasach został zrobiony olbrzymi krok do przodu w sprawach płacy i pracy. Nasze nadleśnictwo przez wiele lat utrzymywało się w pierwszej dziesiątce nadleśnictw poznańskich, za co było nagradzane* - mówi były nadleśniczy. On sam został również w tym okresie wielokrotnie doceniony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotym i srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką za Zasługi dla Rozwoju Województwa



PAN ZDZISŁAW z kordelasem na tle drzeworytu, który był podarunkiem od kolegów z okazji przejścia na emeryturę

KORDELAS LEŚNIKA POLSKIEGO

Na podstawie art. 33 ust. 1 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach Dyrektor Generalny Lasów Państwowych zarządzeniem nr 25 z dnia 17 października 1996 ustanowił „Kordelas Leśnika Polskiego wzór 1996” jako honorową i paradną broń pracowników Służby Leśnej nawiązujący do tradycji paradnego ubioru pracowników Lasów Państwowych w okresie II Rzeczypospolitej. Tyle zarządzenie.

Kordelas znany był już w XVI w. jako krótka, lekko zakrzywiona szabla. W XVIII w. przekształcił się w długi myśliwski nóż, prosty lub zakrzywiony, służący do dobijania zwierzyny. Zaostrzony przy sztychu służył również do cięcia. Noszony przy boku w pochwie przymocowanej do pasa. Rękojeść kordelasa wykonywano najczęściej z rogu, okucia pochwy zdobiono ornamentacją o tematyce myśliwskiej. Czasami służył w wojsku piechurum jako broń boczna. Kordelas nie dawał ochrony dłoni.

Współcześnie spotykane kordelasy wykonywane były najczęściej z uszkodzonych egzemplarzy innych rodzajów broni białej, szabel, rapierów. Stąd uwidocznione bogate zdobienia głowni w postaci ornamentyki roślinnej, czasami tarczy herbowych i znaków wytwórców.

W Kordelasie Leśnika Polskiego głownia wykonana jest z wysokostopowej stali hartowanej, nierdzewnej, chromowanej. Na prawej stronie wprawione jest logo Lasów Państwowych oraz napis *Lasy Państwowe* w ornamentce roślinnym. Na lewej stronie umieszczony jest numer kolejny kordelasa oraz znak producenta. Rękojeść, jelec, hak pochwy i okucia pochwy wykonane są z mosiądzu. Szkielet pochwy zrobiony jest ze stali obciążonej naturalną czarną skórą. W pochwie osadzone są dwie mosiężne płaskie sprężyny utrzymujące głownię. Głownia posiada zakończenie gwintowane i połączona jest z rękojeścią przy pomocy nakrętki zagłębionej w koronie na głowie orla. Połączenie to można zdemontować przy pomocy stosownego klucza nasadowego. Wariantem wykonania kordelasa jest złączenie wszystkich elementów mosiężnych za wyjątkiem ukrytych w pochwie sprężyn. Wykonanie to jest zastrzeżone do decyzji Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych. Związane jest to ze wspomnianym wyżej zarządzeniem nr 25 z 1996 r. Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, a szczególnie z zapisami mówiącymi o sposobach nadawania tego najwyższego w LP odznaczenia.

KONRAD BUL

Wielkopolskiego, odznaką resortową Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. - *Pracowałem mi się dobrze, aż tu nagle w roku 1977 na polecenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kaliszu zostałem odwołany ze stanowiska nadleśniczego. Równocześnie Komitet Partii w Kaliszu zatrudnił na moje miej-*

Innym osiągnięciem były stosunki z pracownikami. - To było dobre i spokojne nadleśnictwo. Miałem wspaniałą załogę, ludziom można było ufać, nie było chuligaństwa, rozpychania łokciami - wspomina. W swoim życiu zawodowym wielokrotnie opiekował się praktykantami. Starał się im przekazać całokształt



LEGITYMACJA NADLEŚNICZEGO z 1975 roku. - *Można na niej zobaczyć, jak wyglądałem w młodości* - śmieje się pan Zdzisław. W Jarocinie rozpoczął pracę w 1953 roku kolejno będąc adiunktem, nadleśniczym oraz nadleśniczym terenowym. Nadleśnictwo przez wiele lat utrzymywało się w pierwszej dziesiątce nadleśnictw poznańskich.

sce osobę wielce uprzywilejowaną - opowiada Żukrowski. Został nadleśniczym terenowym, nigdy jednak na poprzedni etat nie wrócił. Całe zdarzenie było dla niego wielkim wstrząsem psychicznym. Przyznaje, że wyróżnienie, które niedawno dostał, pozwoliło mu łatwiej odzyskać wiarę w sprawiedliwość, za co jest bardzo wdzięczny. Z dumą pokazuje legitymację z numerem 73, czyli jest 73 osobą w kraju, która to wyróżnienie otrzymała, co podkreśla prestiżowy wymiar nagrody.

Za swoje największe osiągnięcie uważa fakt, że brał udział w zalesieniu dużych obszarów. - *Dziś rosną tam młodniki i drzewa bliskie wyrębu. To duża produkcja, która daje poważne dochody. A dzięki temu resort leśnictwa może pomyślnie się rozwijać. To cieszy, własnoręcznie je sadziliśmy* - mówi. Lasy, którymi administrował, są do dziś w dobrej kondycji zdrowotnej i produkcyjnej.

swojej wiedzy. A przede wszystkim sprawy ludzkie - być człowiekiem. - *Do dziś mam satysfakcję, że dawniejsi praktykanci, których spotykam się obecnie na wysokich stanowiskach - przyjeżdżają. To jest bardzo miłe* - opowiada.

Pan Zdzisław przez wiele lat był radnym Rady Miejskiej w Żerkowie. Należał również do związku łowieckiego, za co otrzymał niedawno odznakę. - *Byłem słabym myśliwym* - przyznaje ze śmiechem. Obecnie na emeryturze cały dzień ma wypełniony zajęciami - w ogrodzie, sadzie, lesie (który należy do syna). Dokarmia także ryby w rodzinnym stawie. Stara się dużo spacerować i jeździć rowerem. W każdym, choćby najmniejszym kroku widać jego pasję i zaangażowanie. Nie brakuje mu pracy. - *Praktycznie to nie ma wolnej chwili, cały dzień jestem na nogach* - mówi były nadleśniczy.

ANNA ULATOWSKA



MICHAŁ HAŁAS otrzymał odznaczenie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Był leśniczym 36 lat. Obecnie jest na rencie. - *Mąż pracował w Nadleśnictwie Czeszewo, które po połączeniu trzech obrębów Czeszewa, Klęki i Jarocina należy do Nadleśnictwa Jarocin. Cały czas był związany z tym terenem. Pierwsze leśnictwo to były Gorzyce. W 1977 roku otrzymał dekret i przeszedł do leśnictwa Warta* - opowiada żona, Zofia Hałas.

Leśniczy otrzymał do tej pory już kilka odznaczeń. - *Cieszy się z nich nie tylko on, również my, rodzina* - przyznaje Zofia Hałas. - *Tak jak podkreślił dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu Piotr Grygier, leśnik pracuje nie dla tego pokolenia, w którym żyje, ale dla przyszłych pokoleń. Następcą Michała Hałasa został Rafał Biernacki. - Pan Michał zapoczątkował czynną ochronę naszych terenów. Był pomysłodawcą zrobienia wszystkich zastawek, tej małej retencji. Interesował się zawsze bardzo przyrodą, nie tylko jako leśnik, ale też jako przyrodnik. Ptakami, roślinnością. Był też zawsze zapalonym myśliwym, wiele robił dla łowiectwa. Rzadko można było go zastać w domu. Najczęściej - w lesie* - podkreśla Rafał Biernacki, leśniczy leśnictwa Warta. (akf)

Nadleśnictwo „na piątkę”

W okresie od 24 lipca do 27 września br. została przeprowadzona kompleksowa kontrola działalności Nadleśnictwa Jarocin za okres ostatnich pięciu lat. Kontrolę przeprowadziło czterech inspektorów z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w Warszawie, Wielkopolskiego Regionu Inspekcyjnego. Kontrola objęła całość funkcjonowania i działalności gospodarczej nadleśnictwa ze szczególnym uwzględnieniem:

- działalności administracyjnej (racjonalność zatrudnienia),
 - realizacji zadań gospodarczych wynikających z potrzeb lasu,
 - hodowli lasu (ocena odnowień oraz upraw i młodników),
 - ochrony lasu i ochrony przyrody (stan sanitarny lasu),
 - gospodarowania majątkiem Skarbu Państwa,
 - prawidłowości pozyskania i sprzedaży drewna,
 - gospodarki łowieckiej,
 - działalności ekonomiczno-finansowej (ewidencja majątku, prawidłowość wydatków, gospodarowanie należnościami, prawidłowość wykorzystania środków budżetowych oraz z innych źródeł zewnętrznych, prawidłowość przeprowadzanych przetargów i inne).
- Praktycznie cała kontrola została podzielona na dwa etapy. W pierwszym etapie został skontrolowany tak zwany teren, czyli leśnictwa. Lustracjami terenowymi objęto 15 z 20 istniejących leśnictw oraz szkółkę leśną, wyluszczeni szyszek wraz ze stacją kontroli nasion. Leśniczy kierujący i odpowiedzialny za swoje leśnictwo musi w okresie kontroli leśnictwa (dwa dni) przekonać inspektora do prawidłowości wykonywania zadań gospodarczych oraz dbałości o powierzone mu mienie Skarbu Państwa, jakim jest las. Musi wykazać się dobrym stanem sanitarnym posiadanych drzewostanów oraz wykazać, że trwałość lasu jest niezagrażona. Zdecydowana większość wykonywanych zabiegów pielęgnacyjnych przez leśniczych została oceniona na ocenę bardzo dobrą. Istnieją przypadki, gdzie efekt pracy leśników w terenie jest często od nich niezależny, np. liczne usychanie sadzonek w uprawach leśnych w okresie wysokich temperatur i wielotygodniowych braków opadów. Drugi etap kontroli odbywa się w biurze nadleśnictwa, gdzie specjaliści odpowiedzialni za swoje działy dokonują tabelarycznych zestawień wyników kontroli z poszczególnych leśnictw oraz dla całego nadleśnictwa wykonują zestawienia wykonawstwa zadań za kontrolowany okres. Z uzyskanych zestawień tabelarycznych inspektorzy wyliczają szereg ocen syntetycznych oraz wskaźników ekonomicznych, które charakteryzują efektywność pracy nadleśnictwa.
- 18 października br. odbyła się narada pokontrolna z udziałem Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Piotra Grygiera oraz Inspektora Regionalnego Grzegorza Nowaka. Na naradzie dokonano szczegółowego omówienia i oceny wyników kontroli oraz spisano wnioski i zalecenia do realizacji. Z przeprowadzonej kontroli Nadleśnictwo Jarocin otrzymało końcową ocenę bardzo dobrą. Tak wysoka ocena jest wyrazem dużego zaangażowania i solidnej pracy wszystkich pracowników.

FILIPIAK ANDRZEJ

ÓSMA EDYCJA „MOJEGO ŚRODOWISKA” ZAKOŃCZONA

Aż czterech zwycięzców!



Leszek Bajda wręcza nagrody jednej z laureatek

Unii Europejskiej” czy „kiedy powstała Liga Ochrony Przyrody”, nie należały do najłatwiejszych. Finał ustny odbył się w Witaszycach, dotarło do niego 8 najlepszych uczniów. Młodzi odpowiadali na pytania szczegółowe oraz problemowe z zakresu ekologii. - *Niektórzy uczniowie zdobyli niemal maksymalną liczbę punktów, ten konkurs staje się coraz bardziej prestiżowy. Praca terenowa stała na wysokim poziomie merytorycznym* - mówi Leszek Bajda, jego autor i główny koordynator. Świadczy o tym sam fakt przyznania aż czterech pierwszych miejsc! Zawodnicy otrzymali 61 punktów na 62 możliwe, dlatego zrezygnowano z dodatkowej rozgrywki. Na podium znaleźli się: Marcin Maćkowiak ze Szkoły Podstawowej w Witaszycach, Monika Maćkowiak z Gimnazjum w Witaszycach, Joanna Kobylska z Zespołu Szkół nr 5 w Jarocinie oraz Olga Świdarska, również z „piątki”.

(ula)

Celem konkursu jest poznanie praw rządzących w środowisku przyrodniczym, nabywanie umiejętności pracy w terenie, nauka dokumentowania obiektów przyrodniczych oraz zjawisk zachodzących w przyrodzie.



Jarzębiny upiększą teren szkoły

Drzewa miały swoje święto



15 młodych jarzębin zasadził Klub Miłośników Przyrody „Ekoludek” w Kotlinie z okazji „Święta Drzewa”. Jego członkowie przygotowali także przedstawienie ekologiczne dla klas młodszych.

Jak co roku kotliński „Ekoludek” zadeklarował swój udział w programie edukacyjnym Klubu Gaja „Święto Drzewa”. W związku z tym jego opiekunka Jolanta Paszkiewicz zgłosiła się do sprawującego patronat Nadleśnictwa Jarocin o udostępnienie sadzonek drzew. Szkoła leśna przekazała młodzieży 15 drzewek jarzębiny, które zasadzono na terenie szkoły. Ponadto z okazji święta uczniowie przygotowali przedstawienie, którego celem było wyrażenie sposobu życia współczesnych rodzin oraz wskazanie im drogi do ekologicznego stylu życia. W przedstawieniu miały pomóc dobre rady „Chochlików - przyrodniczków” oraz Matki-Ziemi, Słońca, Wody i Powietrza.

(ula)



entomologia, genetyka, ewolucjonizm. Poza tym Natalia interesuje się literaturą (zwłaszcza twórczością Gombrowicza, Witkiewicza, Hłaski, Głowackiego), z kolei Kubę pasjonują kumaki- rzadkie gatunki ptaków.

- *Poszerzamy tutaj wcześniej nabytą wiedzę i zdobywamy nowe doświadczenia. Do tej pory zajmowaliśmy się m.in. pomnikami przyrody, inwentaryzacją chronionych gatunków roślin i zwierząt leśnych, edukacją przyrodniczą oraz poznaliśmy zasady funkcjonowania wyluszczeni nasion w Jarocinie* - mówią stażyści. - *Mamy nadzieję, że dalsza część naszej pracy będzie równie ciekawa.*

Z LEŚNYM POZDROWIENIEM, N. R. & J.

Konkurs LAS MIEJSCEM HISTORII

1. Organizatorem jest Nadleśnictwo Jarocin. Patronat na konkursem obejmuje „Gazeta Jarocińska”.
2. Cele konkursu:
 - odszukanie oraz opisanie miejsc związanych z wydarzeniami historycznymi znajdującymi się na terenach leśnych Nadleśnictwa Jarocin;
 - rozbudzenie i wzmocnienie pozytywnych emocji w umiejętności dostrzegania wydarzeń z kart historii na terenie regionu;
 - zapoznanie się z wydarzeniami historycznymi, które mają związek z lasem.
3. Konkurs adresowany jest do uczniów wszystkich typów szkół.
5. Każdy uczestnik konkursu wykonuje dowolną liczbę prac pisemnych, w dowolnej formie, z ewentualnie dołączonymi mapami, szkicami, zdjęciami. Praca, dotycząca tylko jednego, wybranego miejsca powinna się składać:
 - z opisu na temat wydarzenia związanego z tym miejscem, należy zebrać informacje ze wszelkich dostępnych źródeł (również przekazów ustnych)
 - z własnej obserwacji - w jaki sposób w terenie jest udokumentowane, oznaczone to miejsce (wskazane dołączenie zdjęć fotograficznych)
 - z własnymi wnioskami dotyczącymi upamiętnienia tego miejsca w terenie.
6. Praca powinna być szczegółowo opisana z podaniem: imię i nazwisko autora, klasa, szkoła oraz nazwisko ewentualnego opiekuna, nauczyciela.
7. Ww. prace należy dostarczyć do Nadleśnictwa Jarocin do dnia 15 kwietnia 2007 roku.
- Wszelkich informacji udziela p. Jan Suder (tel. 062/ 747 23 19 - e-mail: j.suder@poznan.lasy.gov.pl)
8. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się 9 maja 2007 roku.
9. Dla trzech najlepszych prac przewidziane atrakcyjne nagrody.

ŚWIEŻA KREW...

Od października br. do załogi pracowników Nadleśnictwa Jarocin dołączyło trzech stażystów. Wśród nich dwoje to absolwenci Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej w Poznaniu - Natalia Bożacka i Robert Hybsz. Jakub Leśniak ukończył Technikum Leśne w Miliczu, a obecnie studiuje ogrodnictwo na wyżej wymienionej uczelni.

W kręgu ich zainteresowań, oprócz dziedzin typowo leśnych, znajdują się: ornitologia (Robert posiada uprawnienia do obrączkowania ptaków), entomologia, genetyka, ewolucjonizm. Poza tym Natalia interesuje się literaturą (zwłaszcza twórczością Gombrowicza, Witkiewicza, Hłaski, Głowackiego), z kolei Kubę pasjonują kumaki- rzadkie gatunki ptaków.

- *Poszerzamy tutaj wcześniej nabytą wiedzę i zdobywamy nowe doświadczenia. Do tej pory zajmowaliśmy się m.in. pomnikami przyrody, inwentaryzacją chronionych gatunków roślin i zwierząt leśnych, edukacją przyrodniczą oraz poznaliśmy zasady funkcjonowania wyluszczeni nasion w Jarocinie* - mówią stażyści. - *Mamy nadzieję, że dalsza część naszej pracy będzie równie ciekawa.*

Z LEŚNYM POZDROWIENIEM, N. R. & J.

Już wkrótce odbędzie się konkurs „Sieć Natura 2000”, którego tematem będzie Żerkowsko-Czeszewski Park Krajobrazowy. Organizatorem jest Zespół Szkolno-Przedszkolny w Roszkowie, a patronat objęło Nadleśnictwo Jarocin. Prace należy dostarczyć do szkoły w Roszkowie do 15 kwietnia 2007 roku. Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród nastąpi 7 maja. Każdy uczestnik otrzyma upominek. Odbędzie się również piknik dla wszystkich. - *Po raz kolejny odbędzie się również nasz konkurs „Polska to piękny kraj” dla szkół podstawowych. Dzieci chętnie biorą udział w tych konkursach. Zapewne i teraz nie zabraknie uczestników* - mówi Danuta Wesołek, nauczycielka i pomysłodawczyni konkursu dla uczniów szkół podstawowych i organizatorka konkursu dla gimnazjalistów.

W hołdzie upolowanej ZWIERZYNIE

Co roku w drugiej połowie października odbywają się oceny trofeów łowieckich upolowanych w sezonie samców zwierzyny płowej (sarn - rogaczy). Okres polowań na rogacze trwa od 11 maja do 30 września każdego roku, czyli cztery i pół miesiąca. Oceniane trofea to

łowieckie i profesjonalne firmy, są również oceniane i ewidencjonowane zaraz po zakończeniu takich łowów. Myśliwi ci mają prawo zabierać trofea ze sobą za granicę.

Oceny trofeów organizują Zarządy Okręgowe Polskiego Związku Łowieckiego przy czyn-



PREZENTACJA nagrodzonych trofeów

odpowiednio spreparowane czaszki wraz z porożem. Nie jest to tylko zamknięta, dla niektórych być może cokolwiek makabryczna wystawa, gdzie myśliwi wyłącznie we własnym gronie wybierają największe, najcieńsze, najpiękniejsze, czy najdziwniej ukształtowane poroża i rozdają sobie potem za nie medale, czy puchary. Imprezę może odwiedzić każdy zainteresowany. Wspaniałą oprawę utrzymaną w duchu łowieckim zapewniają często zespoły grających na trąbkach sygnalistów, czego warto posłuchać.

Oceny takie Polski Związek Łowiecki organizuje przede wszystkim w celu sprawdzenia, czy myśliwi poprzez swoje odstrzały prawidłowo realizują przyjęte Uchwałą Naczelnej Rady Łowieckiej zasady selekcji osobniczej i populacyjnej. Jest to też swoisty hołd złożony przez myśliwych upolowanej zwierzynie. Za nieprzestrzeganie wspomnianych zasad selekcji grożą myśliwym sankcje ustalane również przez Polski Związek Łowiecki. Tak więc myśliwymi nie rządzi, jak niektórzy twierdzą, zasada, że strzela się do wszystkiego co się rusza. Bez zbytniego zagłębiania się w dość skomplikowane kryteria wykonania prawidłowego odstrzału, zasadniczo chodzi o to, aby pozyskiwać z populacji osobniki najslabsze, zdeformowane lub chore i aby w ten sposób prowadzić do jej stabilizacji i utrzymania w jak najlepszej kondycji i jakości.

Na wspomnianych ocenach swoje trofea prezentują tylko polscy myśliwi, w większości zrzeszeni w społecznych organizacjach zwanych kołami łowieckimi. W Polsce chętnie polują również myśliwi zza granicy - Niemiec, Danii, Francji, czy Holandii. Trofea, które pozyskują myśliwi zagraniczni podczas polowań organizowanych przez koła

OSTRZEŻENIE

Uwaga trefne drewno!!!

Nadleśnictwo Jarocin ostrzega przed nabywaniem drewna sosnowego nielegalnie pozyskanego w rejonie wsi Chrzan - Dębno, oferowanego przez osobę podejrzaną o kradzież w tym rejonie. Nabycie takie jest karane na równi z nielegalnym wyrębem. Nadleśniczy Nadleśnictwa Jarocin

nym współudziale nadleśnictw. W komisjach zasiadają zarówno myśliwi - członkowie Polskiego Związku Łowieckiego, jak i leśnicy, niekoniecznie myśliwi. W zasięgu terytorialnym Nadleśnictwa Jarocin działają dwa takie okręgowe zarządy: kaliski i poznański.

28 października na terenie malowniczo położonego Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie w budynku odrestaurowanej tzw. owczarni ocenę trofeów sarn rogaczy zorganizował kaliski zarząd okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego. Swoje trofea przedstawiali polujący na terenach będących pod zarządem kilku nadleśnictw: Jarocin, Krotoszyn, Taczanów, Przedborów, Grodziec. Łącznie można było obejrzeć ponad siedemset poroży sarn rogaczy.

Komisje oceniały prawidłowość odstrzału według obowiązujących kryteriów, a także jakość preparacji trofeów. Prawidłowość odstrzału ocenia się na podstawie wieku i formy poroża. Wiek upolowanej zwierzyny ocenia się natomiast głównie na podstawie stopnia zużycia zębów oraz innych cech morfologicznych czaszki. Nie jest to zadanie łatwe. Wymaga dużej wiedzy i doświadczenia. Ocenę poroża stanowią przydzielone przez komisję specjalne punkty: zielone, czerwone, niebieskie lub żółte, które stanowią o tym, czy myśliwy odstrzelił właściwego osobnika i należyce spreparował trofeum. Wyniki oceny, a także niektóre dane o pozyskanym rogaczu i jego porożu są elektronicznie rejestrowane i archiwizowane. Najciekawsze trofea, spełniające szereg parametrów szczegółowo określonych przez międzynarodową Komisję Trofeów i Wystaw CIC, mają szansę być premiowane poprzez oddzielną wycenę jednym z medali: brązowym, srebrnym lub złotym. Myśliwy może też wystawić takie trofeum na szeregu organizowanych w różnych krajach Europy wystawach łowieckich.

W tym jednak roku na ocenie poroży rogaczy w Gołuchowie nie zanotowano szczególnie ciekawych trofeów. Na uwagę zasługuje natomiast to, że odsetek nieprawidłowo pozyskanych poroży był bardzo niski (zaledwie kilkanaście przypadków na ponad siedemset ocenianych), co świadczy o wysokim profesjonalizmie i odpowiedzialności myśliwych.

Oprac. J.G.

Leśne gody

W lasach trwa rykowisko, czyli okres godowy jeleni. Przebywając w leśnych ostępach, szczególnie o zapadającym zmroku lub wczesnym świtem, możemy usłyszeć przeciągłe stękanie i porykiwanie, których barwa i siła zależna jest od wieku i kondycji uczestników. To właśnie odgłosy samców, które gromadzą wokół siebie stadka łań. Te najdородniejsze muszą pilnie strzec swoich „pań”, bo konkurencja słabszych nie próżnuje. Dlatego bardzo często dochodzi do zaciętych walk. Wówczas możemy usłyszeć nawet z odległości kilkuset metrów łoskot zderzających się poroży.

Zwycięzają najsilniejsi, pokonany samiec musi odejść od stada, a zwycięzca przekazuje swym partnerkom najlepsze i najzdrowsze geny, tak potrzebne w doborze naturalnym. Nie zawsze szczęśliwie kończy się walka o palmę pierwszeństwa.

Wiosną 1970 roku przemierzając zachodniopomorskie lasy w rejonie Lęborka napotkałem bardzo ciekawe znalezisko, a były to splecione ze sobą - bez możliwości rozdzielenia - dwa wieńce pięknych byków. Jako leśnik domysliłem się, że w walce o prymat w stadzie, spotkało się dwóch równorzędnych partnerów, którzy w bitwie na śmierć i życie polegli obaj.

Polowanie w okresie rykowiska jest jedną z największych atrakcji myśliwskich, ale dozwolony jest tylko odstrzał byków selekcyjnych, czyli osobników z anomaliami rozwojowymi i bardzo starych. Aby pomóc naturze w odpowiednim doborze byków „przyszłościowych”, myśliwi uciekają się do stosowania forteli nąśladując odgłosy stękania i porykiwania byków przy pomocy różnych wabików, szczególnie przydatne są tu duże muszle morskich skorupiaków. Sztuka wabienia jest trudna, bowiem raz musimy udawać „starego byka”, a innym razem „młodego” - za to obserwacja zaproszonych „do walki” osobników pozostawia emocjonujące i niezatarte wspomnienia.

W dniu św. Huberta (3 listopada) - patrona myśliwych - łowiecka brać rozpoczyna jak zwykle uroczyste coroczne spotkania z mieszkańcami lasu, pozdrówmy ich wszystkich tradycyjnym „darzbórl”

ZBIGNIEW KAMIŃSKI

WARTO WIEDZIEĆ

DANIEL należy do rodziny jeleniowatych. Jest zwierzęciem średniego wzrostu, wysokość w kłębie 80-90 cm, byki są zawsze większe. Masa ciał dorosłych osobników - łanie 45-60 kg, byki 70-120 kg. Okrywa włosowa (suknia) płowa z białymi kropkami, zimowa szaro-popielata. Występują liczne odmiany barwne (porcelanowe, czarne, białe). Posiadają białą plamę na zadzie, tzw. lustro obramowane po bokach czarnymi paskami, ogon (kwiat) długi i mechliwy, z zewnątrz czarny, od spodu biały. Byki dorosłe nakładają poroże w formie łopat (laikowi może się skojarzyć z porożem łosia). Okres rui (bekowisko) trwa od połowy października do połowy listopada. Nazwa bekowisko pochodzi od głosu wydawanego w tym okresie przez byki - bekania, a nie beczenia, jak uważają niektórzy. Łanie ciążą się w czerwcu i na początku lipca, rodząc najczęściej jedno cielę. Średnia waga cielęcia to 3-6 kg. Karmią je mlekiem do początku zimy.

SARNA ma drobną i proporcjonalną budowę. Zad ma wyższy niż kłab. Głowę ma trójkątną, klinowatą, szyję wąską, nogi (cewki) cienkie i sprężyste, zakończone racicami (na tylnych nogach powyżej racic znajdują się także szpile). Dolna warga i szyja od dołu są u tych zwierząt srebrnoszare. W okolicy ogona, na pośladkach, sarna ma białą plamę tzw. talerz lub lusterko. Suknia sarny od maja do końca września jest czerwono-brązowa, a od października do kwietnia, siwo-brązowa lub siwo-żółta. Młode na początku pokryte są białymi plamkami, które znikają po około 2 miesiącach. Samiec sarny, kozioł, osiąga długość 95-130 cm, wysokość w kłębie ok. 75 cm i masę 15-30 kg. Kozły są w okresie rui (lipiec - sierpień) niezwykle agresywne i zawzięcie walczą ze sobą. Walki są na ogół bezkrwawe, jednak do poważnych obrażeń może dojść, jeśli jeden z walczących posiada groźną formę poroża w postaci tzw. **szydeł**. Stąd tak istotnym jest eliminowanie z łowiska tych kozłów, które posiadają nieprawidłowe formy poroża. Charakterystyczny odgłos sarny często można pomylić ze szczekaniem psa.



Poroże daniela (fragment)



Poroże sarny